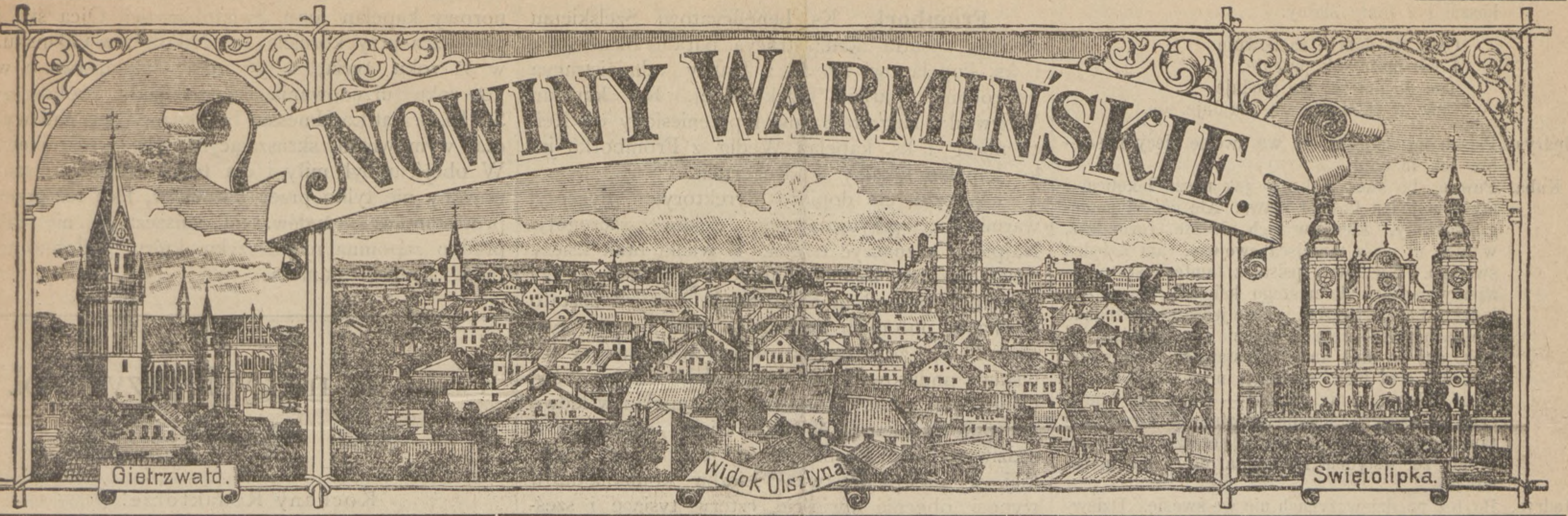
Rok 2. Olsztyn, dnia 10. Stycznia 1891. Nr. 3.



„Nowiny Warmińskie“ wychodzą co wtorek i piątek.
Cena kwartalna wynosi w ekspedycyi 80 fen.;
na poczcie 1 markę;
z przynoszeniem w dom przez listowego 1 markę 25 fen.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 fen. za wiersz pięciołamowy.
Redakcya i Ekspedycya
znajdują się przy ulicy Górnej nr. 15 (Oberstrasse).

Boga wzywaj a rąk przykładaj!

Jeszcze wciąż zapisywać można »Nowiny Warmińskie« na wszystkich pocztach i u każdego listowego na wsi. Cena kwartalna wynosi jednę markę, z przynoszeniem w dom przez listowego jednę markę 25 fenygów. Prosimy o jak najliczniejsze zamówienia!

Przegląd polityczny.

Za dawniejszych lat **Nowy Rok** miał w polityce pewne znaczenie a nawet urok. Cała Europa nadstawiała ucha, co nad Sekwaną wypowie w tym dniu cesarz Napoleon III. Napoleon spoczął już snem spokojnych, potęga polityczna przeniosła się z Paryża do Berlina, ale Berlin ma bagnety, ale nie ma w Europie tego uroku, co Paryż.

W Berlinie obchodzono Nowy Rok z wielką pompą dworską. Cesarz otoczony książętami i wysokimi dygnitarzami udał się do kaplicy zamkowej, a po nabożeństwie na wielką salę, stanął pod baldachimem, a książęta i dygnitarze przechodzili parami i składali mu życzenia Nowego Roku.

W Paryżu prezedentowi rzeczypospolitej p. Carnotowi składali życzenia ambasadorowie (posłowie) mocarstw. Na czele ambasadorów przybył nuncyusz papiezki X. Rotelli i on też w imieniu ambasadorów przemawiał. Pan Carnot dziękując za życzenia noworoczne zapewniał, że Francya nie myśli o odwetach, ani o wojnie, rzeczypospolitej francuzkiej chodzi tylko o to, żeby pracować nad utrzymaniem pokoju, nad rozwojem wolności, sprawiedliwości i postępu, że rzecz pospolita tak pracując, zyska z pewnością zaufanie u drugich mocarstw.

Mógłby kto na prawdę uwierzyć, że w Francyi nikt nie myśli o odwecie. Bądź co bądź we Francyi uspokoiły się nieco umysły po wewnętrznych wstrząśnieniach i z rzeczą pospolitą zaczynają się ludzie jakoś pogodzić, a przynajmniej w rząd obcesem nie uderzają. Paryzkie gazety przyznają to same. Rok 1891 — piszą paryzkie gazety, był dla Francyi i Europy tak ważny, jak żaden inny po roku 1870. W Francyi rządy republikańskie zaczęły się na dobre układać, spory książąt, którzy marzą o objęciu korony francuzkiej, zaczęły słabnąć, awanturnik Boulanger poniósł stanowczą klęskę, ci, którzy po za Boulangerem stali, rozpierzchli się na cztery wiatry. W Francyi zapanował spokój. Co do Europy, dotąd mocarstwa nie mogły sobie podać nawzajem rąk do żadnej wspólnej roboty, bo zawsze zachodziły jakieś drażliwe sprawy, które je rozdzielały. W r. 1890. udało się Papieżowi pobudzić mocarstwa do wspólnych narad nad losem murzynów w Afryce, a cesarzowi niemieckiemu równie do wspólnych narad zgromadzić pełnomocników mocarstw w Berlinie na konferecyą robotniczą. W Francyi spokój, więc i w Europie spokojniej, — tak kończą gazety paryzkie.

Jest w tem coś racyi, ale ten chwilowy „spokój“ nie długo potrwa, bo naprężenie między Rosyą, Francyą a Niemcami nie ustało dotąd.

W Rosyi budują coraz więcej dróg żelaznych. Pomiędzy innemi będzie z wiosną rozpoczęta budowa olbrzymiej linii syberyjskiej, naprzeciw której sławna swego czasu kolej Oceanu spokojnego w Ameryce północnej jest tylko zabawką. Będzie ona miała przeszło 1400 mil długości. — Dalej i przez niebotyczne kaukazkie góry będzie się budowała nowa droga żelazna, a na niej będzie tunel 11,737 metrów długi — a zatym co do długości trzeci na całym świecie — i to na wysokości przeszło 150 metrów, t. j. około 4900 stóp nad morzem. Tylko w Królestwie Polskiem Rosya nie pozwala na budowę kolei, nawet bardzo potrzebnych dla handlu — a to ze względów czysto wojskowych. Ponieważ bowiem Królestwo Polskie jest opasane z dwóch stron siecią żelazną dróg pruskich, a z trzeciej strony austryackich, więc gdyby przypadkiem Rosya miała wojnę z Niemcami i z Austryą — a te państwa posłałyby swoje wojska do Polski — to za pomocą kolei miałyby bardzo ułatwione ruchy, tak jak to miało miejsce we Francyi w roku 1870 — 71.

Rosya jednakże widocznie nie myśli wcale dać się zaskoczyć niespodziewanie w swoich posiadłościach, tylko prawdopodobnie, gdy uzna chwilę za stosowną, sama przystąpi do zaczepki. — Nie ulega wątpliwości, że austryacki żołnierz, do tego czasu wszędzie prawie i zawsze bity, nie oprze się nadzwyczaj wytrwałemu żołnierzowi rosyjskiemu — prowadzonemu w dodatku przez jenerałów, którzy w ostatniej tureckiej wojnie dużo zebrali doświadczenia. Co do walki z Niemcami zaś — Rosya przygotowuje się powoli — ale ciągle. Wie bowiem, że i niemiecki żołnierz bardzo jest wyćwiczony — i z nim trudniejsza sprawa — zwłaszcza, że i Niemcy, tak samo jak i Rosya, wybornych posiadają jenerałów. Widocznie jednakże nasz sąsiad ze wschodu w tym celu gromadzi ogromne siły na pograniczu — aby na wypadek wojny w trzech albo czterech marszach zbliżyć się do pruskich kolei, których jest tak wiele — i z nich korzystać o ile się da. Już dziś w nadgranicznych guberniach znajduje się około 250,000 najlepszego żołnierza, szczególnie jazdy — a ciągle nowe siły nadchodzą.

Z pola walki między Indyanami a wojskami Stanów Zjednoczonych nadchodzą szczegóły o bitwie pod Porcupienie, o której już poprzednio pisaliśmy, Było to rzeczywiście bardzo zacięta i rozpaczliwa walka rasowa; nawet ranni Indyanie nie ustępowali z pola bitwy. Żołnierze używali karabinów, a Indyanie bili pałkami, używając ich z właściwą im zręcznością. Nie długo jednak mogli się Indyanie opierać przemocy broni palnej, zaczęli niebawem uciekać, a wtedy kawalerya pnśćiła się za nimi w pogoń. Konnica, goniąc za uciekającymi, strzelała do nich, kłuła, nie przestawszy ścigać, dopóki ostatniego Indyanina, którego spotkała, nie zabiła, nie przebaczając ani dzieciom, ani kobietom; trzystu Indyan padło trupem, a nadto zamordowali żołnierze 150 kobiet i dzieci, ukrytych w obozie. Późniejsze telegramy donoszą, że z wszystkich stron podążają Indyanie na pomoc swym braciom, to też wojsko Unii znajduje się w niebezpiecznem położeniu; dowódzcy tych wojsk wysyłają kuryerów po pomoc. Nowy szaniec usypali Indyanie w bliskości White Clay Creek; ma ich być w tym obozie około 3000 wraz z kobietami i dziećmi. Jenerałowie Brooke, Carr i Miles rozporządzają podobno dotatecznemi siłami, aby tych wszystkich Indyan wyciąć do nogi. Indyanie chcą się układać z tymi jenerałami co do warunków zaprzestania dalszej walki, ale jenerałowie mają być przeciwni wszelkiej zgodzie.

Gwary ludu na Warmii i na Mazurach.

II. (z „e“ dyalektu.)

3.

(Dokończenie.)

Jędrys. W takim razie łu naju paść lepsi.
Kuba. Pewnikiem. Łu naju chłopsiec do pasi dostaje 12 talerów, wolne łutrzymanie i na rodziców

jego 3 tysiące torfu abo krowę na paśnik; a stary pastórz 19 talerów, starą łobleke psięć koszul i 2 funty ziołny.

Chto sie dobrze zachowuje
I jek może tak pracuje,
Ten do śnierci nie głoduje,
Choc w łuboztsie sie znajduje.

Jędrys. Psisali mi jeszcze, że we świecie zięcy kościołów jek łu naju.

Kuba. Pewno, bo świat ziększy, jek nasza łokolica, i my tylo jeden kościół mawa. Ale cóż ci pomogą kościoły, kiedy w nich nic nie rozumiesz, w nich ni masz mniejsca swojego, ani księdza swojego. Niedawno psisał z tamtech stron rozumny człoziek do naszego księdza, że zidział ludzi z naszych stron, co sie jeszcze przeżegnać nie zabaczyli — ale z niemi sie rozmózić ni mok, ani do nich dużo przystąpsić; chciał jem pomodz, a ni mok, nareszcie miał mózić, niech nicht dobry tam nie jedzie. — Siuła tam dziewczyn z naszych łokolic niezinność straciuło i tam marnie zginąło, a te co jeszcze mniały na droge ze wstydem i sromotą do domu popowracały.

Jędrys. Bo też po dziewczynach nic we świecie. Dziewczyna ma łu matki warzyć, robzić i pobożnie żyć się nałuczyć.

Kuba. Coś tera wyrzekł, to cista prawda, bo i po tobzie nic we świecie.

Jędrys. Jać bym sie nie buł wybrał w ten świat, kiebym tak nie musiał cierpsić w domu.

Kuba. Pewnieś w niedziele w kościele nie buł. Tam bułbyś słuchał na kazaniu, że każde stworzenie co żyje, cierpsi. Że cierpsienia są spadkiem łupadły naszy w Adamie natury ludzki, że boleść jest pokarmem serca człozieczego, a gorzkość jego napojem i że doświadczenie jest jekby łogień w chtorem dusza sie łoczyścia i chtore naju bliży Boga prowadzi. — Ty byś we świecie zaraz sie rozpsuł. Jenoś ło niem pomyślał jużeś w niedziele w kościele nie buł, przed krzyżem na drodześ czapki nie styjął, mnieś pozdrozić po katolicku zabaczuł — coby z ciebzie dopsiero we świecie wyrosło.

Jędrys. Cóż tedy mam czynić.

Kuba. Spokojnie do domu wrócić.

Jędrys. Ale tam sie ze mnie wyśnieją.

Kuba. Oj mając też z czego. Ale nie bój sie tego śniechu, bo ten ci na dobre wyjdzie. Rośniej sie i ty z twoji nierozważny zachcianki, łatsi ci rośniać sie, niż gorzkie łzy wylewać do śnierci, a nie daj Boże, i po śnierci.

Jędrys. Bóg wam zapłać za rade wasze Kubalu. Wróce do domu i już nigdy ło świecie nie pomyśle, — ściska mu rękę i wraca pod dom.

Kuka (sam do siebie z westchnieniem i podziękowaniem). Dałby Bóg i drugim Jędryskom tyle dobrej woli.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!

Wiadomości kościelne.

Frombork. Ks. beneficyatowi Szelskiemu zleconą została administracya parafii Blankensee i ks. kapelanowi Brock z Kalwy administracya osieroconej parafii ladekopskiej. Ks. kapelan Woywod z Regerteln został przeniesiony do Reichenberg i ks. kapelan Wedig z Fromborka jako kapelan lokalny do Regerteln.

Wyszłe co dopiero dyrektoryum dyecezyi warmińskiej przytacza nam ciekawe szczegóły. Najpierw zaznaczyć trzeba, iż wielki brak księży wciąż jeszcze daje się uczuć. Jedenastu księży umarło w przeszłym roku; wyświęconych zostało szesnastu młodych kapłanów, lecz to tylko tym sposobem, że dzieięciu najprzewielebniejszy ks. biskup podarował pół roku dalszych studyów. Ośm parafii niema proboszcza, a kapelanów ledwo do połowy dosyć, dla tego wielu proboszczy w sędziwym wieku pozbawionych jest pomocy wszelkiej w duszpasterstwie. Liczba komunikantów wynosi obecnie dwieście cztery tysiące i sześdziesiąt, przybyło zatem tylko 1,36 procent. Przyczyny małego przyrostu szukać należy w wychodźtwie, które przybiera ogromne rozmiary. W kilku parafiach zamożnych na niemieckiej Warmii ubyło po kilkadziesiąt komunikantów. »Erml. Ztg.« ubolewa nad wychodźtwem, pisząc że połowa z tych wychodźców po wielkich miastach i po fabrykach religijnie i moralnie ginie. My już od samego początku przestrzegamy przed emigracyą a kiedy ks. Dr. Liss z Westfalii chciał nam o tem opowiadać, bo w tamtych stronach jest duszpasterzem — odmówiono mu lokal! — W Olsztynie przybyło komunikantów tak samo po parafiach misyjnych a to z tego powodu, że tu dużo ludności przybywa. Ks. kanonik Müller w Fromborku będzie obchodził w tym roku sześdziesiąty rok kapłaństwa. Na jednego księdza w dyecezyi warmińskiej przypada 1000 dusz.

Wielbark. W tutejszej parafii misyjnej było w roku przeszłym chrztów 52, pogrzebów 44, ślubów 11.

Dyecezya chełmińska liczy obecnie 356 księży, 268 kościołów parafialnych, 88 kościołów filialnych, 40 innych kościołów i kaplic, wiernych jest 645,646 (1889: 612,587). W seminaryum duchownym w Pelplinie ject obecnie 61 kleryków. Sióstr Wincentek jest w Chełmnie 46, w Pelplinie 10, w Lubawie 6, w Wejherowie 7, w Bysławku 3, w Tczewie 6, Boromeuszek w Gdańsku 16, Elżbietanek w Gdańsku 8, w Kamieniu 7, w Toruniu 6, w Grudziądzu 5, Franciszkanek w Chojnicach 6.

Gdańsk, 5. mb. Dzisiaj o godz. 10¼ przed południem zmarł po długiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami ks. Fryderyk Landmesser, honorowy kapelan Jego Świątobliwości Ojca św. i proboszcz przy kościele św. Mikołaja w Gdańsku, w 81 roku życia, w 56 roku kapłaństwa a w 56. roku urzędowania swego jako proboszcz. Sp. ks. prałat Landmesser był kaznodzieją nadzwyczaj wymownym, skruszającym serce grzeszników. W obejściu był miły i dla tego kochany i szanowany nie tylko przez katolików, lecz też przez protestantów i żydów. Gdańszczanie nie tak prędko zapomną niebożczyka, który podobno urodził się protestantem.

Listy od naszych przyjaciół.

Z naszych stron.

Kochany Redaktorze!

Celem ostrzeżenia naszego ludu na Warmii, aby nie wydawał niepotrzebnie grosza w obecnym ciężkim czasie, pozwalam sobie kilka słów napisać o tem co u nas zaszło. W sam dzień Nowego Roku chodził we wieczór pewien człowiek nieznajomy z plakatami po całej wiosce i zapraszał tych wszystkich, którzy te plakaty przeczytają do karczmy, bo tam różne rzeczy będę wygrane. Plakaty były po niemiecku w pewnej olsztyńskiej drukarni drukowane, nosiły tytuł Extrablatt a podpis był »der Geschäftsinhaber«. Chcąc wygrać polecane w plakatach przedmioty, zeszło się bardzo wiele ludzi w karczmie, a niektórzy wygrawszy na początku nieco, stawili dalej aż wszystko przegrali, co ze sobą wzięli a niejeden zamożniejszy aż dwanaście marek i więcej stracił. Najwięcej ucierpiał nasz prosty ludek jak na przykład pewien wyrobnik, który pracował przez dwa tygodnie, dał się uwieść i przegrał ten całki swój zarobek zapracowany w pocie czoła dla żony i dzieci a teraz musi prosić, aby dostał na kredę soli kupić. Znam tego człowieka, nie jest ani rozrzutnym, ani pijakiem, a teraz cierpi za to, że był łatwowierny i łakomy. Tak to bywa kiedy się zapomni o trzeciem przykazaniu Bożem! Pamiętaj, abyś dzień święty święcił. Rzeczy o które szło, były stare lampy, różne obrazy, albumy i t. d. Tak to z niczem, chyba z putkami w kieszeni, wracali nasi do domów. — Przed kilku latami sprzedał pewien gospodarz — a jest to mój dobry znajomy — prosiaka na targu a jak mi potem sam opowiadał, przystąpił jeden taki człowiek do niego i rozpoczął grę z nim na pie-

---

Pieśń mazurska

(na Boże Narodzenie.)

(Dokończenie zamiast dalszego ciągu.)

Stach: Juzci tobie miły Bartos, jak mądremu, my wsyscy wierzymy, * Ale jesce jednej rzecy wyrozumieć dobrze nie mozemy: * Cego ci Janieli, co się hań zlecieli, po nas ządają?

Bartos: Wsak słysycie, dla cego się ci Janieli radują na niebie, * Ze Messyjas przysedł na świat, więc nam w tejze wesołości siebie * Kazą naśladować, do sopy wędrować, przywitać Pana.

Symek: Toć to słusna, zeby i my To Paniątko święte przywitali, * Ale kędyz Jego sukać i kogo się w ciemnej nocy Oń będziem pytali: * My drogi nie wiemy, jesce gdzie zbłądzimy do srogiej kaźni.

Bartos: Przecie z ciebie Symku prostak, kiedy jesce nie rozumies tego, * Co Janieli dość wyraźnie powiadają, ze narodzonego * Pana, który z nieba przyszedł, sukać trzeba w Betleem Judzkiem.

Tamze idźmy jak na pewne, wprzudy jednak nizeli pudziemy, * Gospodarzuw ze zostaną przy bydełku, sobie uprosimy: * A ci z parobkami, takze z kundysami, będą strzedz trzody.

Tomek: Juzci to iść jak iść mniejsa; ale z cem iść, to stuka; co damy * Tak wielkiemu Panu, kiedy nie godnego dla Niego nie mamy: * chyba jak charłacy, ze Mu z nasej Pracy co darujemy.

Bartos: Nie takić to Pan, jak nasi, azeby miał czego potzebować; Ma on wsystko, bo jest Bogiem, co das, tem się będzie kontentować: * Bo On na ochotę i chęć, nie na złoto patrzy podarki.

Więc o to się, ze to z wielkim Panem sprawa, najmniej nie turbujemy, * Lec kazdy das, co mas w domu, aj podarkl cemprędzej gotujemy: * Cy mało cy wiele, zabrawsy w kobiele ponieśmy Panu.

Ja najpierwej na comnie stać, co mogę mieć u siebie, cielątko * Zaniosę Mu. A ty Kuba co das? Kuba. Oto dam mu pstre koźlątko. * Banek. Toć ja na ofiarę kapłonuw. Mu parę tłustych zaniosę.

Griger: A ja skopa najlepsego Temu Panu nie będę załował. * Wojtek. Tyś pan; ja jako ubogi, jagniątko Mu będę ofiarował. * Walek. Ja gęsi kilkoro. Janek. A ja sęścioro dam kurcąt młodych.

Bartos: Maciek mu tez da jedykuw z parę; Tomek kacke i kacora; * Symek z Antkiem na klusecki mąki dadzą Mu choć po pół wora: * Stach mu tatarcanej, a Sobek jaglanej kasy przyniesie.

Wy tez drudzy dajcie, co się kturemu z was będzie podobało. * Przyjmie Ten Pan wsystko, ktury tak za wiele jako i za mało * Zapłaci stokrotnie; tylko Mu ochotnie dajcie, co macie.

Parobcy tez, jeśli będą chcieli przejść sie do Betleem z nami, * Tedy trzeba, zeby i ci nie chodzili z pruznemi rękami: * Lec kazdy dla Tego Panica małego, przyniusł co z sobą.

Parobcy, Dobrze! mili gospodarze; prosimy was, niech z wami idziemy * Przywitać to Paniątecko; juz Mu się na dary zdobędziemy, * My co nic nie mamy, Dzieciątko zagramy, na cem kto umie.

Jadamek. Mam ja w domu sumne jabłka, mam i gruski, to Mu na opałce * Gausek kopę, drugą jabłek tez zaniosę; a ty Mu w kobiałce * Jaj świeżych z puł kopy wez z sobą do sopy, na poleweckę.

Pawełek. A ja na tę poleweckę daruje Mu garcek polewany. * Jędrek. Te ja łyskę. Frącek. A ja miskę. Kuba. Ja zaś wezmę Mu słodkiej śmietany; * Ty mleka dzbanusek, a ty weź garnusek masła świezego.

Pieś. Ja Mu będę ofiarować miodu scerej patoki łaseckę; * Jdko. Ja mędrzykuw z kilkanaście, Krystek. A ja mu dam z koprem gomułeckę; * Misiek. A ja naostatek, wabiuw kilka klatek, daruję Panu.

Bartos: Nu toście juz podarunki nalezycie wsyscy rozrządzili; * Teras trzeba, zebyście je jak najprędzej bracia poznosili; * Idźciez, za pas nogi zatknąwsy, niech drogi cas nam nie ginie.

Pasterze z Parobkami. Juześmy się wsyscyześli; idźmyz teraz, przywitajmy Pana. Bartos. A słuchajcie, jak tam przyjdziem, upadnijcie zaraz na kolana. A potem wasemi ocami grzesnemi bycie przed Panem.

Symek. Ucynimy tak, jak muwis miły Bartos: tylko cie prosimy, * Chciejze ty być oratorem od nas

niądze i tak go dostał skusić, że ów gospodarz całego prosiaka przegrał i bez pieniędzy wrócił do domu. — Kochani bracia Warmiacy, czytajmy lepiej pisma katolickie w naszym kochanym języku polskim, które dobrze rozumiemy a nie takie, co nie dla nas są przeznaczone. Starajcie się, aby w każdym domu była polska gazeta katolicka, a wtenczas nie będzie narzekań na dzieci nasze i na czeladź, że zadają się w złe kompanije, bo będą mieli coś nowego w domu i nie wydadzą niepotrzebnie grosza na różne zbytki i przegrywki w karty i t. p., a drudzy będą mówić, że polscy Warmiacy to ludzie oświeceni, co już przejrzeli przez dębową deskę.

Wiarus z nad Pasaryi.

Nowiny z blizka i z daleka.

Olsztyn. Donoszą nam z prowincyi, że z Berlina rozsyłają na wsie polskie „Gazetę robotniczą", organ partyi sosyalno demokratycznej. Pożądanem więc jest, ażeby duchowieństwo i pracodawcy zwrócili zwłaszcza kołom robotniczym uwagę na charakter tegoż pisma i przed niem je przestrzegli. Osoby, którem pismo to nadesłano bezpłatnie, zrobią najlepiej, jeżeli je zwrócą i dalszego nadsyłania sobie wyproszą. Treść zeszytą pierwszego numeru jest tego rodzaju, iż wątpimy, ażeby na pismo to znaleść się mieli u nas lubownicy. Po większej części zawiera ono tłumaczenia socyalno demokratycznych organów niemieckich, a nowemi są w niem tylko wyzwiska polskiej szlachty, polskiego duchowieństwa i polskiej prasy.

— Między Wisłą a Odrą ma być zaprowadzona dobra komunikacya wodna. W tym celu ma być pogłębione i uregulowane koryto Noteci, kanału bydgoskiego i koryto Brdy. Roboty mają się rozpocząć jeszcze w ciągu tego roku.

Orneta. Gospodarzowi B. z Millenberg zginęły dwie papierowe stumarkówki, który tenże schował w kominie za luźną cegłą. Sądził, że tu już żaden złodziej pieniędzy nie znajdzie, lecz bardzo się zmylił. Dawniejsza służąca ukradła ukryty skarb. — Posiedzicielowi Heinrich w Kalkstein zabito w nocy sześć owiec i trzy pokaleczono mocno. Nie można sobie tej nikczemności wytłumaczyć, ponieważ H. z wszystkimi ludźmi żyje w zgodzie. — Niesforność i rozpsucie pomiędzy czeladzią wzrasta na niemieckiej Warmii wciąż. Nieco przyczyniło się do tego przepych i życie nad stan, objawiający się w średnim stanie. U nas jeszcze stosunki lepsze, lecz starajmy się też o czeladź naszą, aby nie wychodziła we świat, nie oddawała się grzesznym zabawom, brała się w wolnych godzinach do czytania dobrych gazet i książek; nie dawajmy jej zgorszenia, szerzmy oświatę, żyjąc przy tem skromnie i podług stanu a socyaliści nie znajdą przystępu do nas.

Królewiec. W pobliskiej wiosce zaszła zabawna historya. Młody gospodarz zaręczył się z corką drugiego gospodarza i kiedy się zgodzono co do posagu, został wyznaczony dzień weselny. Kiedy wszystko już było przygotowane na ucztę weselną, przyszedł nareszcie narzeczony z tem oświadczeniem, że nie myśli się żenić z narzeczoną, lecz z młodszą jej siostrą, z którą już dawno się porozumiał. Jego niby narzeczona też gotowa odstąpić, bo inne ma widoki. W krótkim czasie porozumiano się, odmówiono ślub i zamiast wesela obchodzili goście zaręczyny (ględy). Bawiono się ochoczo i narzeczona opuszczona tańczyła przez całą noc, drwiąc z nowego szwagra. Tylko rodzice jakoś nie zbudowani zajściem, spowodowali pana młodego do ponoszenia kosztów uczty do połowy.

Piłkały. Najstarszy mieszkaniec naszego powiatu umarł w początku tego miesiąca. Był nim Antoni Wazelowski, niegdyś bogaty szlachcic i przywódzca powstańców, ktory uciekłszy z Polski, znalazł przytułek na jednym z sąsiednich majątków gdzie w największej biedzie jako pasterz żył. Obecnie umarł dożywszy lat 105. Smutny był los tego starca, który daleko od swoich pomiędzy innowiercami życie dokonał.

W Gdańsku skazano kupca Regiera na 100 marek kary pieniężnej zato, że pewnej szczecińskiej firmie kupieckiej sprzedał 800 centarów koniczyny amerykańskiej za krajową. Koniczyna amerykańska jest na nasze ziemie dla tego niekorzystną, że zwykle wymarza na zimę.

W Kwidzynie para koni zaprzężona do powozu pocztowego, nie mogąc się doczekać pocztyliona, wieczorem w dniu św. Sylwestra ruszyła sama z powozem w kierunku Czerwińska. Pocztylion znał swych wiernych towarzyszów codziennej podróży, najął furmankę i wyjechał za niemi. Przybywszy na stacyą zastał konie stojące przed gmachem pocztowym.

Pod Tczewem lód na Wiśle ma obecnie 3 metry grubości w kilku miejscach sięga prawie do spodu koryta rzeki. Zarząd budowli wodnych będzie zniewolony użyć prochu, by woda nie spowodowała nieszczęść. Tak samo i we Warcie lód bardzo gruby i gdyby nastała nagła odwilż, mogłaby spowodować powódź, bo nikt lodu rychło usunąć nie zdoła i łatwo powstanie dużo zatorów.

W „Gazecie Przemyskiej" czytamy: Podczas silnych mrozów, które od świąt Bożego Narodzenia trzymają bez przerwy, zamarzł temi dniami żołnierz stojący na posterunku przed jedną z okolicznych warowni, a to z tego powodu, ponieważ zapomniano go w przepisanym czasie zmienić.

Rozmaitości.

Lekarstwo na odzięblenie rąk i nóg. Dopóki nie ma ran otwartych, za pierwszem pojawieniem się nabrzmienia, trzeba kilka razy na dzień moczyć ręcę i nogi w jak najgorętszym odwarze rumianku, choćby w samej wodzie gorącej — i zaraz po wymoczeniu nacierać olejkiem kamiennym zmięszanym w jednej butelce z wodą cynamonową. Każdego bierze się za 5 fen. Gdyby przypadkiem w aptece nie rozumiano po polsku, to żądać po niemiecku: Steinoel mit Zimmtwasser. Moczy się i smaruje tak długo, aż nabrzmie nie nie zniknie, co trwa stósownie do natury człowieka tu krócej, tam dłużej.

Zamiana zwłok. W Nizzy zmarła jakaś młoda Niemka. Matka, mieszkająca w Poczdamie, zażądała od zakładu pogrzebowego, który się zajął pogrzebem zmarłej, zwrotu ciała. Ciało przesłano do Poczdamu, jakież było jednak przerażenie matki, gdy po otwarciu trumny zamiast zwłok córki, znalazła starego oficera rosyjskiego w mundurze. Rzecz się wyjaśniła po dochodzeniach w ten sposób, że Towarzystwo „des pompes funebres" pomyliło się i zwłoki Niemki posłano do Smoleńska, dokąd był powinien być wysłany zmarły oficer rosyjski. Udano się do władz rosyjskich o przysłanie ciała dziewczyny, te jednak oświadczyły, że pochowano ją z oznakami, należącemi się oficerowi.

Wojtek pyta się, co jest dobrze: czy gajsi, czy gasi, czy gensi, czy gesi, czy gęsi?

(Odpowiedź: tłusta gęś zawsze dobra, czy na nię mówią: gęś, geś, genś, gaś lub gajś. — W ludzkie języki włożył Pan Bóg sam różne dyalekty, których wstydzić się nie ma nikt przyczyny. Tylko paradny pyszałka wstydzi się ojczystej mowy).

Pieśn na imieniny.

(U nas zaczynają obchodzić urodziny (geburtstag), jest to zwyczaj luterski; katolicy powinni imieniny obchodzić).

Gdy imienin Twoich nadszedł dzisiaj dzień,
Racz wysłuchać naszych wdzięcznych Tobie pień.
One mają wznieść
Twoję chwałę, cześć.

Przyjacielemś bywał wiernym w wszystkie dni
Wiele Tobie przysług wszyscy winni my.
Za to Twoję cześć
Dążym pieśnią wznieść.

Radość i pociechę niech da wciąż Ci Bóg
Niech da wszystko Tobie, cobyś życzyć mógł.
My zaś Twoją cześć
Chcemy pieśnią wznieść.

Odpowiedź Redakcyi.

Do **Bartółt.** Numeru drugiego z przeszłego roku już nie posiadamy. Prosimy zawsze na poczcie upominać się, która obowiązaną jest brakujące numera sprowadzać. Książki nadeślemy razem, skoro nadejdą. **Do P.** Co do liczby abonentów, to z Mazur jesteśmy kontenci, bo ztamtąd najwięcej przybyło nam stosunkowo abonentów. Najwięcej „Nowin" posyłamy w stronę wartemborską, lecz do tamtej poczty też najwięcej wiosek należy. Z Gietrzwałdu też jesteśmy zadowoleni, bo już zawsze wiadomem nam było, że w tamtejszej parafii najwięcej gazet polskich czytują. I wioski około Rotflisu zadowalniają. Okolica biskupiecka, wutryńska i gryźlińska najmniej dopisują. Prosimy przyjaciół ludu, aby sie zajmowali rozszerzaniem „Nowin" w tamtych stronach.

wsystkich, bo my nie umiemy * Jakoby Go witać; ty umies, boś cytac ucył się w skole.

Bartos. Mniejsa o to, tylko idźmy; nie bawmy się; tędy bracia droga: * Walek. Tam to pono Bartos idziem, gdzie się błyscy jasność ona sroga. * Bartos. Tam bracia idziewa, wkrutce tam staniewa, z Boską pomocą.

Otześmy tu; teraz nuze kazdy dobądź podarunku swego * Z swej kobiałki. Matus. A kędys Pan? wsak nie widać domostwa zadnego. * Bartos. Oto w tej stajence. Maciek. Cuz zaś tam Panience ma być spocnienie?

Bartos: Tamci pewnie; wnydźcie jeno, a ze tak jest, na ocy ujrzycie. * Cuz skłamałem? cym powiedział prawdę? jakze? co na to muwicie? * Klęknijcie porządkiem przed świętem Dzieciątkiem, a mówcie za mną:

Zawitajze, powitajze, Dzieciątko wielki Krulewicu: Nieba. ziemi wsech rzecy najprawdziwsy nas wsystkich dziedzicu; * My Twoi poddani na nędze skazani, za grzech Jadama.

Ciebie Pana mościwego i Dziedzica nasego witamy; * Tobie pokłon nas poddański, jako Panu oddając, rzucamy * się pod Twe nuzecki, w święte pielusecki Twe uwinione.

Dziękujemyć po tysiąckroć za tak wielkie dobrodziejstwo Twoje, * Ześ Ty Sobie będąc Panem, Bogiem, Stwórcą, na wsechmocność Swoje, * nic nie respektował, aleś się darował, nam mizerakom.

Porzuciłeś ślicne niebo, tak pięknemi osute gwiazdami; * Opuściłeś i Janiołów, a tu między temi bydlętami * Racys lezeć w złobie, mogąc wselką sobie zrobić wygodę.

Robak biedny ma swój kącik, mają swoje łozyska zwierzęta; * Ryby w wodzie lochy, gniazda w krzakach mają wygodni ptasęta: * A Ty Pan stworzenia wsystkiego, skłonienia słusnego nie mas.

Nie mugłeś se to przynajmniej ciepłej jakiej obrać izdebecki; * Nie tę sopę gdzie na sianku lezać, musis drzeć bez pościołecki: * A tu zewsząd wieje, biedkę cię zagrzeje, ten osioł z wołem.

Aleześ sam tak chciał, tak się świętej Twojej podobało woli, * Cierpiąc nędzę byleś tylko wyzwoliwsy nas ludzi z niewoli * Carta przeklętego, w niebie nas na jego osadził miejscu.

Bądźcie Panie za tę łaskę od wsystkiego pochwalon stworzenia, * Ze przez Ciebie z Bogiem Ojcem pojednani, nasego zbawienia * Pewni być możemy, jeśli zyć będziemy, tak jak nalezy.

Jakze Ci to odwdzięcymy? jak za to Ci Panie oddamy? Ty wies lepiej, ze zawdzięcyć, byś na miazgę zbił nas, nie zdołamy: * Więc na jakie stanie nas podarki Panie! takieć dajemy.

Przymijze je wdzięcnie od nas; wsak wies,ześmy ubodzy pastusy; * Na cośmy się mogli zdobyć, toć dajemy, chętnie z serca z dusy: * Wybac na ostatek, patrząc nie na datek, lec chęć dających.

Pudźciez tez i wy parobcy, a na wasej muzyce zagrajcie, * A kturzy z was podarunki jakie macie, to je tez oddajcie: * Kładźcie je ostruznie, a wy tez nabożnie grajcie Dzieciątecku.

Nie ciśnijcie się jako bydło pod sam cepuch z swojemi basami; * Ty zaś Jaros i z Kasperkem z drugiej strony stańcie ze skrzypkami: * A ty Sobku chudy; podle nich graj w dudy, a zgadzajcie się.

To juz nam nic nie zostaje, tylko jesce zebyśmy slicniuchne * To Dzieciątko pozegnali, niz pujdziemy i Jego Matuchnę * J staruska tego, a potem do swego sedł kazdy domu.

Wiec klęknąwsy muwcie za mną: zegnamy Was nase święte Państwo, * My pastusi z parobkami, wierne Wasych Miłości poddaństwo, * Juz od was idziemy, bo się tez spiesemy do nasej trzody.

Wprzud jednak: niz stąd pujdziemy, prosimy was z najbardziej Ciebie, * utajony w małem ciałku Wielki Boze, acy nam na chlebie * Nigdy nie schodziło, wsystko darzyło, po nasej myśli.

Lec to fraska; o cuś więcej prosimy Cię nas Boze jedyny: * Ucyńze dla staruska tego i twej Matuchny przycyny: Jak światu pomrzemy, niech z Tobą zyjemy na wieki w niebie.

Juzze idźmy; a kto sie nas w drodze pytać będzie, zkąd idziemy, * To, co się stało w Betleem, o tym Panu kazdemu powiemy: * Ze się Bóg narodził, by nas wyswobodził od wsego złego.

KONIEC.

Polak

uczący się po niemiecku.

Praktyczny Przewodnik, który podaje wzkazówki, rozmowy i nauki, aby w krótkim czasie można czytać, rozumieć i mówić po niemiecku.

Opracował

Józef Chociszewski.

Do nabycia w księgarni

E. Buchholza

w Olsztynie.

Cena **75** fen. Za nadesłaniem **80** fenigów w znaczkach pocztowych przesyła się dziełko to franko.

Najprzedniejszy skład berlińskich towarów modnych,

drobnych,

białych i strojów.

Łaskawej publiczności polecam: najpiękniejsze berlińskie **kapelusze, kapoty, szale, chustki**, jedwabne i wełniane, **okrycia, fartuchy, ryszki, rękawiczki** dla panów i panien, **hafty białe, wstawki, madapolamy** i t. d. po tanich i rzetelnych cenach.

C. Niederlag

w Olsztynie, ulica górna nr. 12.
(Allenstein O. Pr.)

Dla organistów!

Suplement Melodyi

do

Zbioru Pieśni nabożnych

dla

Dyecezyi Warmińskiej

poleca po 1,50 mk.

E. Buchholz,

w Olsztynie.

Wianek najuciesznięjszych anegdot i fraszek

dla śmiechu i zabawy, ale i dla pouczenia.

Cena 35 fen., z przesyłką 38 fen.

Nabyć można w Ekspedycyi „Katolika“

Bytom G.-S.
(Beuthen, O./S.)

Szanownej Publiczności **Olsztyna i okolicy** donoszę uprzejmie, iż tutaj w miejscu przy

ul. Warszawskiej No. 32

osiedliłem się jako

malarz.

Wszelkie roboty pokojowe wykonuję jak najgustowniej po cenach umiarkowanych.

Zarazem polecam się Przewielebnemu Duchowieństwu do wykonywania robót kościelnych, pozłacania w ściśle odpowiednim stylu.

Polecając się Szanownej Publiczności łaskawym względom, proszę zarazem o łaskawe poparcie, przyrzekając skorą i rzetelną usługę.

A. Kowalski,

malarz.

BACZNOŚĆ!

Często piszą się polskie listy na papierze, na którym jest nagłówek z **niemieckim obrazkiem lub napisem.** A gdy się komu na to uwagę zwróciło, tedy odpowiadał, że papieru listowego z **polskimi napisami dostać nie mógł.** Aby temu zapobiedz postarała się nasza drukarnia o stósowne nagłówki i napisy i poleca

papier listowy i koperty

po takich samych cenach, jakie w składach za niemieckie płacić trzeba, z ładnymi nagłówkami i **polskimi napisami** (jak: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, Szczęść Boże, Bóg z Tobą, Serdeczne pozdrowienie, Witam Cię“) po następnych cenach:

5 arkuszy listowego papieru i	5 kopert w tece za	10 fen.	z przesyłką	15 „
10 „ „ „	10 kopert w tece za	20 „	z przesyłką	30 „
25 „ „ „	25 kopert w tece za	40 „	z przesyłką	50 „

Zamawiać można pod adresem:

Wydawnictwo „Katolika“

w Bytomiu G.-Sz. (Beuthen O.-S.)

Do nabycia w księgarni E. Buchholza w Olsztynie.

Za 1 m. na kwartał

Pismo dla ludu i młodzieży, wychodzące co miesiąc w zeszytach o 32 wielkich stronach druku. Każdy zeszyt zawiera wiele powieści, opowiadań, wierszy, opisów i t. p. oraz 5 do 7 ładnych obrazków.

Za 1 m. na kwartał

Pismo jest redagowane w duchu katolicko-polskim. Każda rodzina trzymać je powinna, bo jest pożyteczne i tanie. Kto już trzyma, niech zachęca drugich.

ŚWIATŁO

Ilustrow. pism. niemieckich wychodzi bardzo wiele, a każde ma licznych abonentów. Światło jest jedynem pismem ilustr., a ciągle jeszcze ma zamało abonentów!

Za 1 m. na kwartał

Abonować można na każdej poczcie (lista poczt. Nr. 81 pol.) za 1 markę na kwartał, oraz w księgarniach, u agentów, a także z ekspedycyi „ŚWIATŁA“ w Bytomiu G.-Sz. (Beuthen O.-S.)

Za 1 m. na kwartał

Specyalny skład

wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych

J. STARK,

w Poznaniu, Wilhelmowska ulica nr. 21,

vis-à-vis hotelu francuzkiego,

poleca: *nakrycia stołowe* jako to łyżki, noże, widelce, łyżeczki do kawy i t. p. z prawdziwej i najlepszej alfenidy Chrystofla z Paryża po *oryginalnych cenach fabrycznych.*

Równocześnie poleca wielki zapas i bogaty wybòr sprzętów kościelnych a mianowicie: *Monstrancye w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynie do Olei św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconej, konewki i ulepszone naczynia do chrztu, lawatarze, nowo ulepszone turybularze z łódkami do kadzidła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i do procesyi, kierce, relikwiarze, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, pająki, lichtarze z bronzu, mosiądzu i alfenidy, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania opłatków z przyrządami do wycinania takowych* i t. d.

Wszelkie reperacye, posrebrzania i odnowiania starych sprzętòw kościelnych i innych, uskuteczniam po możliwie tanich cenach w czasie najkròtszym.

Ponieważ od sposobu obejścia się przy oczyszczaniu przedmiotòw zależy ich trwałość i utrzymanie świeżości, polecam na ten cel osobno prenumerowane *mydło i moją brylantynę* jako środki najskuteczniejsze wraz z przepisem używania.

Kalendarze polskie

na rok 1891.

Kalendarz Chełmiński 20 fen.
Kalendarz na ciężkie czasy 30 fen.
Kalendarz Orędownika 50 fen.
Kalendarz Toruński 50 fen.
Kalendarz Poznański 50 fen.

poleca

Księgarnia E. Buchholza

w Olsztynie.

E. Buchholz w Olsztynie

przy ulicy Górnej nr. 15 (Oberstrasse)

naprzeciwko kupca p. Ryszewskiego, wchód teraz z Gòrnej ulicy

poleca:

Książki do nabożeństwa

w pojedyńczej i lepszej oprawie,

z małemi i dużemi literami.

Książki szkólne.

Książki

z powieściami i bajkami.

Śpiewniki.

Elementarze po 30 fenygów.

Żywoty Świętych 10 marek.

Żywot Pana Jezusa

i N. Maryi Panny 8 m., z opr. 11 m.

Kalendarze,

Notesy,

Piórniki,

zeszyty, tabliczki,

Rysiki (gryfle),

Ołówki,

Papier listowy

w ozdobnych pudełkach,

Albumy

do fotografii i do wpisywania,

Portmonetki,

Cygarniczki,

Różańce.

Ucznia,

Chłopca porządnych rodziców, mającego chęć wyuczenia się gruntownie stolarstwa, poszukuję zaraz lub później

Józef Kupczyk,

stolarz w Bartęgu.

Moje leczenie wodą

na podstawie 30-letniego doświadczenia napisał ksiądz **Sebastyan Kneipp,** dla leczenia chorych i utrzymania zdrowia. Cena wynosi z oprawą 3,20, z przesyłką 3,40.

Na składzie ma

E. Buchholz,

księgarz w Olsztynie.

Pomieszkanie

na drugiem piętrze o trzech pokojach i kuchni jest od Nowego Roku do wynajęcia.

Gdzie wskaże Ekspedycya „Nowin Warmińskich“.

Dwóch uczni

szuka

Józef Zatrib,

skład mięsa i kiszek w Olsztynie, ulica Górna (Oberstr.) nr. 14.

Za redakcyą odpowiedzialny Aleksander Nowacki w Olsztynie. — Nakładem i drukiem E. Buchholza w Olsztynie.